

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmuza 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapek@wp.pl; www.zawacka.pl

poprzedni nr M-1063/1809

ofic. XI '00
MK

106
MK



D. Bonk

84-123 Potulnowo

Gdynia
JOG. Gr. 3.
++ Easterbrook Robert H.
ps. „Bobbi”

M-1063/1809 Pom.

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

Easterbrook Robert H.

J: 2-1063/1809 Pom.

Gdynia 5019. Gł. Pom.

- I./1. Relacja *k. 3 s. 1-4*
- I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —
- I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —
- II. Materiały uzupełniające relację *k. 4 s. 1-4*
- III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —
- III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —
- III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —
- III./5. Inne ... —
- IV. Korespondencja
- 1). z *B. Borkiem* *k. 3 s. 1-3*
-
-
- V. Nazwiskowe karty informacyjne *k. 7*
- VI. Fotografie *brak*

1/1. Relacja - Easterbrook Robert

1. Biogram - relacja - Easterbrook Robert
Henryk autorstwa Bolesława Borke,
napis (2 egz.); jeden z poprawkami k. 251-2
2. jak wyżej - zwr. do listu B. Borke
do Fundacji z 20.11.2003, napis
onyg. k. 153-4



~~Stobnie~~
EASTERBROOK ROBERT HENRY, ps. "Bobbi" /1915 - 1974/, sierżant angielski współpracujący z kaszubską konspiracją, partyzant JOWRP

Ur. 23.IX.1915 r. w Bristol w Anglii. ~~Zawód~~ zawód maszynista kolejowego. W latach 1934 - 1937 odbył zasadniczą służbę wojskową, wziął udział w ekspedycji do Honkongu. Uprawiał sport, szczególnie pasjonował się boksem. [15.VIII 1939 r. objęła go mobilizacja. Został skierowany do ~~pr.~~ Francji i brał udział w walkach z Niemcami. 2.VII.1940 r. dostał się do niewoli niemieckiej i ~~odstawany~~ odstawany został do Stalagu XX B w Malborku, gdzie przez jakiś czas pełnił funkcję angielskiego komendanta obozu. Tam poznał kpr. H. Johnsona. Podejrzany o sabotaż skierowany został do karnego komanda. Stąd obaj Anglicy, aby uniknąć sprawy sądowej i kary, uciekli 27.I.1943 r. ~~na~~ ^{przez Złoty} na tereny kaszubskie.

~~Przez Żuławy, siemię tozewska, kościerską, kartuską dotarli 4.II.~~

~~W listopadzie tego roku znaleźli się~~
1943 r. na Lesdoku. Tu zadomowili się na dobre. W Grabówcu, Szemudzie, Okuniewie, Nowym Dworze Wejherowskim, Zbychowie, Szelcie, Bojanie i w in. miejscowościach spotkali się z życzliwym i serdecznym przyjęciem i wielką pomocą. Nawiązali łączność z kaszubskim ^{z konspiracją} ruchem oporu, ~~byli~~ ^{stając się} współorganizatorami bojańskiej grupy partyzanckiej TOW GP. Dzięki pomocy ludności wiejskiej i lesdockiego podziemia ^{niełatwo im się} przetrwali ~~najtrudniejszy~~ ^(w czasie okupacji) okres swojego życia. [Przyjaźnie ^{oba, Anglicy} wówczas nawiązane] ^{prze-}trwały aż do śmierci. Po wojnie ^{z nimi} kilkakrotnie odwiedzali swych przyjaciół, ^{utrzymując} z nimi korespondencję. [Sierż. "Bobbi" pod koniec 1944 r. ^{udał} się przez tereny polskie na Ukrainę, skąd z Odessy drogą morską dotarł 18.XII.1944 r. do W. Brytanii.]

W rodzinnym mieście założył rodzinę i podjął pracę w kolejnictwie.

Zmarł 1.XII.1974 r. i pochowany został w Bristol.

~~Zbiory~~ ^{ansara} Bork B. - Nad Slezą, Gdańsk 1978, passim; - Anglicy w kaszubskim ruchu oporu, "Pomerania" nr 4/1983; ~~Bork B.~~ Bork B. - Koleczkowo, Bojan 1993, s. 51, [Zyciorys i koresp. H. Johnsona; relacje: B. Herrmann, A. Ziemann, G. Kreft, Z. Rohde, J.B. Liedtke i in.]

Bolesław Bork

2

EASTERBROOK ROBERT HENRY, ps. "Bobbi" /1915 - 1974/, sierżant angielski współpracujący z kaszubską konspiracją.

Ur. 23.IX.1915 r. w Bristol w Anglii. Zdobył zawód maszynisty kolejowego. W latach 1934 - 1937 odbył zasadniczą służbę wojskową, wziął udział w ekspedycji do Honkongu. Uprawiał sport, szczególnie pasjonował się boksem. 15.VIII 1939 r. objęła go mobilizacja. Został skierowany do pn. Francji i brał udział w walkach z Niemcami. 2.VII.1940 r. dostał się do niewoli niemieckiej i odesłany został do Stalagu XX B w Malborku, gdzie przez jakiś czas pełnił funkcję angielskiego komendanta obozu. Tam poznał kpr. H. Johnsona. Podejrzany o sabotaż skierowany został do karnego komanda. Stąd obaj Anglicy, aby uniknąć sprawy sądowej i kary, uciekli 27.I.1943 r. na tereny kaszubskie. Przez Żuławy, ziemię tczewską, kościerską, kartuską dotarli 4.II. 1943 r. na Lesłki. Tu zdomowili się na dobre. W Grabówcu, Szemudzie, Okuniewie, Nowym Dworze Wejherowskim, Zbychowie, Szelcie, Bojanie i w in. miejscowościach spotkali się z życzliwym i serdecznym przyjęciem i wielką pomocą. Nawiązali łączność z kaszubskim ruchem oporu, byli współorganizatorami bojańskiej grupy partyzanckiej TOW GP. Dzięki pomocy ludności wiejskiej i lesłockiego podziemia przetrwali najtrudniejszy okres swojego życia. Przyjaźnie wówczas nawiązane przetrwały aż do śmierci. Po wojnie kilkakrotnie odwiedzali swych przyjaciół, utrzymując z nimi korespondencję. Sierż. "Bobbi" pod koniec 1944 r. udał się przez tereny polskie na Ukrainę, skąd z Odessy drogą morską dotarł 18.XII.1944 r. do W. Brytanii. W rodzinnym mieście założył rodzinę, podjął pracę w kolejnictwie. Zmarł 1.XII.1974 r. i pochowany został w Bristol.

Bork B. - Nad Slezą, Gdańsk 1978, *passim*, - Anglicy w kaszubskim ruchu oporu, Pomerania nr 4/1983, Bork M.B. - Koleczkowo, Bojan 1993, s. 51, życiorys i koresp. H. Johnsona, rel.: B. Herrmann, A. Ziemann, G. Kreft, Z. Rohde, J.B. Liedtke i in.

Bolesław Bork

Easterbrook Robert Henry ps. „Bobbi”, (1915-1974), podoficer armii angielskiej, członek grupy partyzanckiej w Bojanie Kom. Gminnej TOW „Gryf Pomorski” Kielno z siedzibą w Koleczkowie, pow. Wejherowo.

Urodzony 23 IX 1915 r. w Bristolu na terenie Wielkiej Brytanii. Z zawodu był maszynistą kolejowym. W latach 1934-1937 pełnił zasadniczą służbę wojskową w charakterze mechanika w jednostce transportowej. W latach 1936-1937 przebywał wraz z jednostką wojskową w Honkongu. „Bobbi” był atletycznej budowy, uprawiał namiętnie sport, szczególnie popisywał się w boksie.

W dniu 15 VIII 1939 r. został zmobilizowany. Jego jednostka została przerzucona do Francji w składzie Brytyjskiego Korpusu Posiłkowego (British Expedition Force), gdzie wiosną 1940 r. podjęła walkę z nacierającymi ugrupowaniami niemieckimi. Znalazła się w okrążeniu i w dniu 2 VII 1940 r. sierżant Easterbrook dostał się do niewoli niemieckiej. Skierowano go do stalagu XX B w Malborku. Tam przez jakiś czas pełnił funkcję angielskiego komendanta grupy. Później skierowano go do prac polowych na Żuławy, gdzie poznał i zaprzyjaźnił się z rodakiem kpr. Horacym Johnsonem ps. „Paddy” (1920-1995). Rodzina Eastebrooka w Anglii uważała go przez dłuższy czas za zaginionego; przypuszczano też, że poległ w Dunkierce podczas ewakuacji jednostek angielskich z Francji. „Bobbi” podejrzany o sabotaż przy wagonach kolejowych znalazł się w karnym komandzie, gdzie zastał już Johnsona, który nie dał się pobić przez oficera SS i odebrał mu pistolet. Obu czekał sąd wojskowy i w tej sytuacji postanowili zbiec z obozu. Ucieczka powiodła się 27 I 1943 r.

Uciekinierzy znaleźli pierwsze schronienie w Rybakach (Fischbude) na Żuławach u Bolesława Cybulskiego. Po spędzonej nocy dotarli bokiem Tczewa, Stargardu Gdańskiego, Kościerzyny, Kartuz na ziemię wejherowską. Noce spędzali w oddalonych od wiosek zagrodach lub w lesie. Kaszubi serdecznie zajmowali się Anglikami, narażając się w razie wpadki na niechybnie represje, a nawet śmierć ze strony okupanta. Wszędzie - jak pisze w swych wspomnieniach i listach Johnson - Kaszubi odnosili się do zbiegów z sercem. Informowali ich o skupiskach i poczynaniach Niemców, radzili jaką drogą kontynuować marsz nad morze, jak omijać najbardziej niebezpieczne rejony. Zadbali też o wyżywienie Anglików i ciepłą odzież. „Paddy” władał dość biegle językiem niemieckim i to on zasięgał wszędzie języka i dogadywał się z mieszkańcami Kaszub. Zbiedzy szybko uczyli się języka kaszubskiego i polskiego.

W dniu 4 II 1943 r. dotarli na Lesôki w rejon Szemuda. Tam znaleźli schronienie na dłuższy czas, początkowo u rolnika Jakuba Herrmanna w Grabowcu, później u Rybanta i Grubby. „Bobbi” poznał Józefa Grubbę już wcześniej na dworcu w Gdańsku, gdzie został skierowany z obozu do prac porządkowych i remontowych. Jak wynika z listów pisanych po wojnie do autora publikacji i swoich dobroczyńców, Anglicy czuli się u Grubby, a później u innych mieszkańców Kaszub, jak w rodzinie. W lesie przylegającym do Grabowca pobudowali pierwszy schron, w czym pomagała im cała rodzina Grubby i sąsiedzi. Jednak w celu zmylenia czujności Niemców często zmieniali miejsce swego pobytu. Przebywali sporadycznie w Szemudzie tuż pod bokiem posterunku żandarmerii, w Kamieniu, Łebnie, Przetoczynie, Bieszkowicach. Wszędzie znajdowali schronienie i opiekę Ukrywali się też u Jana i Anieli Ziemannów w Okuniewie. Od nich otrzymali żeńską odzież wierzchnią, z której podczas przemieszczania się często korzystali. Chodzili zawsze uzbrojeni. Broń zdobyli: „Bobbi” jeszcze podczas pobytu w obozie jenieckim, „Paddy” od leśniczego Żurawki ze Starej Piły. Posiadali też podrobione dokumenty dostarczone im przez Kaszubę Władysława Pionka z Koleczkowskiego Młyna, pracującego w niemieckim urzędzie gminnym w Bojanie. Otrzymali też od miejscowej ludności rowery i odpowiednie karty rowerowe. Szczególnie groźny był dla nich wachmeister Bizewski z posterunku w Szemudzie, zwany pospolicie przez Kaszubów Öpą i drugi żandarm o przydomku Kuba. W czasie pobytu na terenie gminy Szemud nosili się z zamiarem zlikwidowania zniechęconego przez ludność kaszubską Bizewskiego. Mieli ku temu wielokrotnie okazję, ale świadomi tego, że za jednego Niemca zginie conajmniej dziesięciu Polaków i że czyn ten wywołać może poważne represje z obozem włącznie wobec wszystkich mieszkańców gminy, powstrzymali się od zamachu.

Kiedy zainteresowanie żandarmów pobylem Anglików na terenie gminy Szemud wzrosło, a Bizewski zaczął węszyć wszędzie za „bandytami”, przenieśli się na teren gminy Nowy Dwór Wej-

herowski. Znaleźli schronienie u rodziny Leona i Gertrudy Kreftów na wybudowaniach nowodwor-
skich. W tej wielodzietnej rodzinie znaleźli serdeczną opiekę. Na wypadek zagrożenia w przyle-
głym do zagrody lesie wybudowali kolejny bunkier, z którego często korzystali, a rodzina Kreftów
zaopatrzyła schron w żywność i karbitówkę do oświetlenia. Nie chcąc być ciężarem dla głodzonych
rodzin kaszubskich, zaopatrywali się w żywność i inne artykuły we własnym zakresie. Nawiązali
kontakt z handlarzami zwanymi szabrownikami i za udzielaną im pomoc w handlu domokrężnym
otrzymywali wynagrodzenie w pieniądzach i naturze. Podczas prowadzonego szabru zapoznali par-
tyzntów bojańskich, głównie kuzynów Herrmannów. Tam podpisali deklarację gryfowską i złożyli
przysięgę. Z grupą bojańską współpracował wspomniany leśniczy Roman Żurawka, a siostra jego
żony była członkiem tej grupy. Anglicy podczas pobytu w leśniczówce odkryli w zabudowaniach
broń ukrytą tam przez obrońców Wybrzeża w 1939 r. i przekazali ją Leonardowi Kustuszowi
„Burza”, z-cy komendanta koleczkowskiego oddziału partyzanckiego. Gdy leśniczy został powoła-
ny do Wehrmachtu, a jego miejsce zajął hitlerowiec, kontakt z leśniczówką się urwał. Obaj angiel-
scy partyzanci następnie kontaktowali się z członkami „Gryfa” Brunardtem i Gazą w Chyloni, Jacą
w Pogórze, kolejarzami gryfowcami ze stacji kolejowej Rumia-Zagórze i innymi członkami ka-
szubskiego podziemia. Również kontaktowali się z rodakami w obozie jenieckim w tzw. Meksyku
pod Gdynią i francuskimi kolegami w Szmelcie pod Zagórzem, obecnie dzielnicą Rumi, skąd o-
trzymywali żywność, słodycze, środki czystości nadsyłane jeńcom przez Czerwony Krzyż. Spędzali
z kolegami obozowymi nawet noce i wychodzili jedynie im wiadomymi przejściami nazewnątrz
obozu. Przekazywali kolegom informacje o sytuacji militarnej na frontach II wojny światowej i
sytuacji na terenie Kaszub.

Podczas pobytu na Lesórkach nasi bohaterowie mieli kilka niebezpiecznych spotkań z Niemca-
mi. Podam tylko niektóre z nich. W Zbychowie podczas pobytu u rolnika Feliksa Kowalskiego,
zagrodę i przyległe zabudowania otoczyli wejherowscy żandarmi. Obaj Anglicy pomagali gospodar-
zowi młócić zboże w stodole. Kiedy niemiecki podoficer wszedł z kilkoma żandarmami do stodo-
ły, „Paddy” zachowując zimną krew powiedział żartobliwie po niemiecku, że nadeszła pomoc w
ciężkiej robocie. Niemcy zapytali się tylko, czy obecni nie zauważyli u sąsiada młodego mężczyzny
i po zaprzeczeniu obecnych odeszli. Kowalski wiedział, że chodzi o jego sąsiada kpr. Józefa Hen-
niga, który uciekł z obozu jenieckiego. Dodać wypada, że Hennig jako gryfowiec wpadł później w
ręce Niemców i zginął w obozie Stutthof. „Bobbi” podczas jednego pobytu w obozie został zauwa-
żony przez straż i podczas pościgu lekko zraniony.

Anglicy-gryfowcy byli znani prawie w każdej wiosce na Kaszubach północnych. Horacy John-
son w swych listach mocno podkreśla, że symbioza Anglików z mieszkańcami Kaszub była ser-
deczna i trwała. Podczas tak licznych kontaktów nie było przypadku choćby najmniejszej zdrady,
wręcz przeciwnie, Anglicy podobnie jak rodzimi partyzanci, byli z narażeniem życia chronieni
przed Niemcami. Dzięki ich pomocy przetrwali - jak piszą - najtrudniejszy okres w swym życiu.
Przyjaźń wówczas nawiązana trwała w okresie powojennym. Często odwiedzali swych przyjaciół
poznanych podczas tułaczki po ziemi kaszubskiej.

Robert Henry Easterbrook udał się pod koniec 1944 r. przez tereny polskie i Ukrainę nad Morze
Czarne, skąd z Odessy drogą morską przemycił się i w dniu 18 grudnia 1944 r. dotarł do Wielkiej
Brytanii. Zmarł 1 XII 1974 r. w swym rodzinnym mieście. Horacy Johnson późną jesienią 1944 r.
dotarł do Królewca, a stąd przedostał się do Szwecji, a następnie do Anglii. Był jakiś czas w armii,
następnie podjął pracę i ożenił się. Wyemigrował z rodziną do Stanów Zjednoczonych, gdzie zmarł
3 IX 1995 r. w Branchville.

*Korespondencja powojenna z Anglikami, relacje osób związanych z Anglikami, Bork B., Anglicy w
kaszubskim ruchu oporu „Pomerania” nr 4/83, Bork B., Nad Slezą - Zarys walk Kaszubów lesoc-
kich, ZK-P Gdańsk 1978.*

*zauw. do listu z 20.11.2003
ms*

II. Materiały uzupełniające relacje:
Easterbrook Robert:

1. B. Bomb, biogram Easterbrook'a R.H.,
[w:] SB & P 1939-1945, pod red.
E. Skerskiej, Tom 2001, z. 5, s. 40-41,
ksrokop.

k. 1 s. 11-2

2. B. Bomb, Anglicy w lesockim
ruchu oporu, mps, ksrokop.

k. 3 s. 2-4



Easterbroock Robert Henry ps. „Bobbi” (1915–1995), sierżant angielski, partyzant TOW „GP”.

Urodzony 23 IX 1915 r. w Bristolu w Anglii. Z zawodu maszynista kolejowy. W latach 1934–1937 odbył zasadniczą służbę wojskową, biorąc udział w ekspedycji do Hongkongu. Uprawiał sport, szczególnie pasjonował się boksem.

Dn. 15 VIII 1939 r. został zmobilizowany i skierowany do północnej Francji, gdzie brał udział w walkach z Niemcami. W dn. 2 VII 1940 r. dostał się do niewoli niemieckiej i został odesłany do Stalagu XX B w Malborku, przez jakiś czas pełniąc funkcję angielskiego komendanta obozu. Podejrzany o sabotaż został skierowany do karnego komanda, skąd, aby uniknąć sprawy sądowej i kary, uciekł 27 I 1943 r. przez Żuławy na Kaszuby. W listopadzie tr. znalazł się na Lesôkach. Nawiązał łączność z miejscową konspiracją, stając się współ-

46 SB W P 1939-1945, pod red.
G. Skwerskiej, Tomi 2 Obi, 2.5

organizatorem bojańskiej grupy partyzanckiej TOW „GP” oddz. partyzanckiego por. A. Loepera. Sierz. „Bobbi” pod koniec 1944 r. przedostał się przez tereny polskie na Ukrainę, skąd drogą morską z Odessy dotarł do W. Brytanii.

W rodzinnym mieście założył rodzinę i podjął pracę w kolejnictwie. Po wojnie kilkakrotnie odwiedził przyjaciół w Polsce i prowadził z nimi korespondencję. Zmarł 3 VIII 1995 r. i został pochowany w Bristolu.

Współdziałał z nim również inny Anglik, Horacy Johnson ps. „Paddy”.

APAK: Kartoteka Insp. Gdynia; T.: Bork B., Herrmann B., Kreft G., Liedtke J., Rohde Z., Ziemann A., Bork B., *Nad Slezą*, Gdańsk 1978, passim; t e n ż e, *Anglicy w kaszubskim ruchu oporu*, Pomerania 1983, nr 4; t e n ż e, *Koleczkowo*, Bojan 1993, s. 51; zbiory autora (życiorys i koresp. J. Johnson).

Bolesław Bork

Bolesław Bork

84-123 Polchowo

21.10.2008
16774/Bom-410/08 2

ANGLICY W LESOCKIM RUCHU OPORU

Easterbrook Robert Henry pseudonim „Bobbi”, podoficer armii angielskiej, urodził się 23 września 1915 r. w Bristolu w Wielkiej Brytanii, z zawodu maszynista kolejowy. W latach 1934-1937 pełnił zasadniczą służbę wojskową w charakterze mechanika w jednostce transportowej. Od 1936 do 1937 r. jego jednostka pełniła służbę w Hongkongu. „Bobbi” był atletycznej budowy, uprawiał namiętnie sport, szczególnie popisywał się w boksie. Awansował do stopnia sierżanta.

Johnson Horacy pseudonim „Paddy”, kapral armii angielskiej, urodził się w 1920 r. Był hodowcą koni, prowadził gospodarstwo specjalistyczne w Anglii.

W dniu 15 sierpnia 1939 r. obaj zostali zmobilizowani. Ich jednostki zostały przerzucone do Francji w skład Brytyjskiego Korpusu Posiłkowego (British Expedition Force), gdzie wiosną 1940 roku podjęli walkę z nacierającymi ugrupowaniami hitlerowskimi. Jednostka Easterbrooka znalazła się w okrążeniu i w dniu 2 lipca 1940 r. sierżant Easterbrook dostał się do niewoli niemieckiej. Skierowany został do stalagu XX B w Malborku. Tam przez jakiś czas pełnił funkcję angielskiego komendanta grupy. Za jego kradzież skierowany został do prac polowych na Żuławy, gdzie poznał i zaprzyjaźnił się z będącym również w niewoli rodakiem kapralem Horacym Johnsonem pseudonim „Paddy”. Rodzina Easterbrooka uważała go za zaginionego. Przypuszczano, że poległ w Dunkierce podczas ewakuacji jednostek angielskich z Francji.

„Bobbi” podejrzany o sabotaż przy wagonach kolejowych znalazł się w karnym kowodzie, gdzie zastał już Johnsona, który znokautował za zniewagę oficera SS i odebrał mu pistolet. Obu czekał sąd wojenny. Aby uniknąć kary postanowili zbiec z obozu. Ucieczka powiodła się i obaj uciekinierzy znaleźli się 27 stycznia 1943 r. w Rybakach (Fischbude) na Żuławach i pierwsze schronienie uzyskali u Bolesława Cybulskiego. Następnie przekroczyli Wisłę pod Tczewem i bokiem Stargardu Gdańskiego, Kościerzyny i Kartuz dotarli na Lesoki. Po drodze nocę spędzali w oddalonych wioskach, zagrodach lub w lesie. Kaszubi serdecznie zajmowali się Anglikami, narażając się w razie wpadki na niechybne represje, a nawet na śmierć ze strony okupanta. Wszędzie - jak pisze w swoich listach i wspomnieniach „Paddy” - Kaszubi odnosili się do zbiegów z sercem i informowali ich o skupiskach wroga i radzili im, jaką drogą kontynuować marsz nad morze, jak omijać najbardziej niebezpieczne rejony. Zadbali też o wyżywienie Anglików i ciepłą, cywilną odzież. „Paddy” władał dość biegle językiem niemieckim i to on zasięgał wszędzie języka i dogadywał się z mieszkańcami Kaszub. Zbiedzy szybko uczyli się języka kaszubskiego i polskiego.

W dniu 4 lutego 1943 r. dotarli na Lesoki w rejon Szemuda. Tam znaleźli schronienie na dłuższy czas, początkowo u rolnika Jakuba Herrmanna na Grabowcu, później u Rybandta i Grubby. „Bobbi” poznał Józefa Grubbę już wcześniej na dworcu w Gdańsku, gdzie został skierowany z obozu do prac remontowych wagonów i prac porządkowych. Jak wynika z listów pisanych po wojnie do autora publikacji i swoich kaszubskich dobroczyńców, angielscy żołnierze czuli się u Grubby, a później u innych mieszkańców Lesoków jak w rodzinie. W lesie przylegającym do Grabowca pobudowali pierwszą ziemiankę, w czym pomagała im

Ms. 802/1597 Pom.
- Gdynia - t. 5

cała rodzina Grubby i sąsiedzi. Jednak w celu zmylenia czujności policji i niemieckich urzędników, często zmieniali miejsce swego pobytu. Przebywali sporadycznie w Szemudzie tuż pod bokiem posterunku żandarmerii, w Kamieniu, Lebnie, Przetoczynie, Bieszkowicach. Wszędzie znajdowali schronienie i opiekę. Ukrywali się też u Jana i Anieli Ziemannów w Okuniewie. Od nich otrzymali żeńską odzież wierzchnią, z której podczas przemieszczania się często korzystali. Chodzili zawsze uzbrojeni. Broń zdobyli: „Bobbi” jeszcze podczas pobytu w obozie jenieckim, „Paddy” od leśniczego Żurawki ze Starej Piły. Posiadali też podrobione dokumenty dostarczone im przez Władysława Pionka z Koleczkowskiego Młyna, pracującego w niemieckim urzędzie gminnym w Bojanie. Otrzymali też od miejscowej ludności rowery i odpowiednie karty rowerowe. Szczególnie groźny był dla nich Wachmeister Bizewski z posterunku w Szemudzie, zwany pospolicie przez Lesóków Ópą i drugi żandarm o przydomku Kuba. Jak pisze w listach „Bobbi” uciekinierzy nosili się z zamiarem zlikwidowania zniechwalonego przez ludność lesocką groźnego Bizewskiego. Mieli ku temu wielokrotnie okazję, ale świadomi tego, że za jednego Niemca zginie co najmniej dziesięciu Polaków i że czyn ten wywołać może poważne represje z obozem włącznie wobec wszystkich mieszkańców gminy, powstrzymali się od zamachu.

Kiedy zainteresowanie władz okupacyjnych Anglikami wzrosło, a żandarm Bizewski zaczął energicznie ich poszukiwać, przenieśli się w rejon Nowego Dworu Wejherowskiego, gdzie znaleźli schronienie u rodziny Leona i Gertrudy Kreftów na wybudowaniach pod lasem obok Puckiej Góry. W tej wielodzietnej rodzinie znaleźli serdeczną opiekę. Na wypadek zagrożenia w przyległym lesie wybudowali kolejny bunkier, z którego często korzystali, a rodzina Kreftów zaopatrywała schron w żywność i karbidówkę do oświetlenia schronu. Anglicy nie chcąc być ciężarem dla głodzonych rodzin kaszubskich zaopatrywali się w żywność i inne potrzebne artykuły we własnym zakresie. Nawiązali kontakt z szabrownikami i prowadzili handel okrężny zarabiając na utrzymanie. Również kontaktowali się z rodakami w obozie jenieckim pod Gdynią i jeńcami francuskimi w Szmelcie. Tam otrzymywali słodczyce, środki czystości, niekiedy żywność nadsyłaną jeńcom przez Czerwony Krzyż z ich krajów. Wchodzili do obozów tajnymi wejściami i spędzali u nich nawet noce. Przekazywali więzionym rodakom informacje o sytuacji militarnej na frontach II wojny światowej.

Podczas prowadzonego szabru (handlu) poznali w Bojanie członków miejscowej grupy partyzanckiej podległej komendantowi Komendy Gminnej TOW „Gryf Pomorski” w Kielnie z siedzibą w Koleczkowie. Tu podpisali i za pośrednictwem kuzynów Herrmannów przekazali deklaracje przynależności do koleczkowskiej komendy „Gryfa”. Złożyli przysięgę partyzancką na ręce dowódcy bojańskiej grupy Jana Dziecielskiego. Członkiem tej grupy była bliska krewna leśniczego Romana Żurawki z Starej Piły. Anglicy podczas pobytu w leśniczówce odkryli na szopie w słomie ukrytą przez obrońców Wybrzeża w 1939 r. broń, którą przekazali zastępcy komendanta koleczkowskiej Komendy „Gryfa” Leonardowi Kustuszowi pseudonim „Burza”. Angielscy partyzanci kontaktowali się między innymi z gryfowskimi łącznikami Brunardtem i Gazą z Chyloni, Jancą z Pogorza, kolejarzami-gryfowcami ze stacji kolejowej Rumia-Zagórze i innymi członkami kaszubskiego podziemia.

Podczas pobytu na Lesókach omawiani partyzanci, a angielscy żołnierze, mieli kilka niebezpiecznych spotkań z Niemcami. Oto przykłady:

1/ Podczas pobytu u rolnika Feliksa Kowalskiego w Zbychowie zagrodę otoczyli wejherowscy żandarmi. Anglicy wskoczyli do stodoły i zabrali się razem z gospodarzem do młócenia zboża cepami. Kiedy niemiecki podoficer z kilkoma żandarmami wszedł do stodoły, „Paddy” zachowując zimną krew powiedział żartobliwie po niemiecku, że nadeszła pomoc w ciężkiej robocie. Niemcy popatrzyli na niego z uśmiechem i zapytali się tylko, czy omlotowi nie widzieli u sąsiada młodego mężczyzny, a po zaprzeczeniu przez omlotowych, odeszli. Kowalski wiedział, że chodziło im o sąsiada kaprała Józefa Henniga, który uciekł z obozu jenieckiego i

wstąpił do „Gryfa”. Jednak później wpadł w ręce hitlerowców i zginął w obozie koncentracyjnym Stutthof.

2/ „Bobbi” podczas jednego z pobytów w obozie jenieckim w Szmelcie został zauważony przez straż i podczas pościgu został ranny.

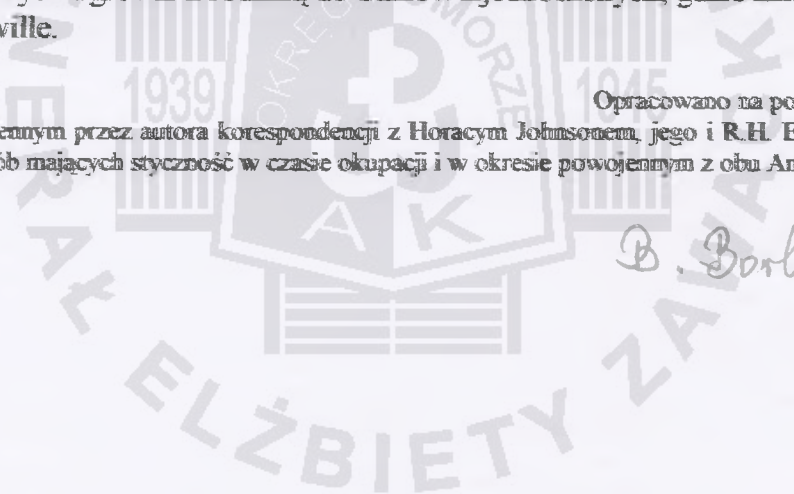
3/ Przy zagrodzie dowódcy zbychowskiego oddziału „Gryfa” na wybudowaniach zwanych Nowinami angielscy partyzanci zostali otoczeni przez patrol niemiecki. Po krótkiej wymianie ognia zdążyli szczęśliwie ujść w pobliski zagajnik.

Anglicy-gryfowcy byli znani prawie w każdej wiosce na Lesókach i na Kaszubach północnych. Horacy Johnson w listach pisanych do mnie i do wielu rodzin poznanych w czasie okupacji podkreślał przyjaźń i dziękował za okazane serce i troskę. Podczas licznych kontaktów nie było przypadku choćby najmniejszej zdrady. Wręcz przeciwnie, Anglicy, podobnie jak rodzimi partyzanci, byli nieraz z narażeniem życia chronieni przed Niemcami. Dzięki opiece i pomocy obaj przetrwali okres wojny i okupacji, choć - jak piszą w listach - był to najtrudniejszy okres w ich życiu. Przyjaźń wówczas nawiązana trwała w okresie powojennym. Często odwiedzali i pomagali swych przyjaciół z czasów wojny.

Robert Henry Easterbrook udał się pod koniec 1944 r. przez tereny polskie i ukraińskie nad Morze Czarne, skąd z Odessy drogą morską dotarł 18 grudnia 1944 r. do Wielkiej Brytanii. Założył rodzinę i podjął pracę w kolejnictwie. Zmarł 3 sierpnia 1995 r. w rodzinnym mieście. Horacy Johnson późną jesienią 1944 r. dotarł do Królewca, a stąd przedostał się statkiem do Szwecji, a następnie do Anglii. Był jakiś czas w armii, następnie podjął pracę, ożenił się i wyeimigrował z rodziną do Stanów Zjednoczonych, gdzie zmarł 3 września 1995 r. w Branchville.

Opracowano na podstawie utrzymywanej w okresie powojennym przez autora korespondencji z Horacym Johnsonem, jego i R.H. Easterbrook'a rodzinami oraz relacji osób mających styczność w czasie okupacji i w okresie powojennym z obu Anglikami.

B. Bork



IV/11. Korespondencja z B. Borkiem
- uzupeł. relacje

1. List do Fundacji z 18.10.2003,
mpis z załącz. - listy rodziny
"Bobkiego" k. 2 s. 1-2
2. List do Fundacji z 20.11.2003,
mpis k. 1 s. 3



Bolesław Bork

Rekowo G., 18.X.2003 r.

84-123 Połchowo

Szanowna Pani
Elżbieta Skerska (dokumentalistka Fundacji)

Za list z 10 bm. serdecznie dziękuję. Cieszę się z tego, że ukaże się kolejny „Słownik Biograficzny...”

Spełniam prośbę szanownej Pani i przesyłam list córki „Paddego” w orginale i tłumaczeniu na język polski, w którym uwidoczniła jest data śmierci śp. Johnsona. Proponuję również umieścić biogram R.H. Easterbrooka ps. „Bobbi”, kolegi Johnsona. Ponieważ wypożyczyłem koledze nr. od 4-tego począwszy „Słownika...”, nie mogę sprawdzić narazie, czy biogram ten nie był drukowany. Jeżeli nie, to jeszcze w tym m-cu biogram „Bobbiego” nadesłę. Mam gorącą prośbę, by wysłać córkom Johnsona (adresy w liście) po egzemplarzu „Słownika...”, bo ja nie jestem pewien, czy będę w stanie to osobiście uczynić. Proszę również uprzejmie o jeden egzemplarz dla mnie nowego „Słownika...”

Dziękuję za zaproszenie na sesję, ale nie jestem w stanie w niej uczestniczyć ze względu na wiek i stan zdrowia.

Z poważaniem i wyrazami szacunku

FUNDACJA	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armił Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek" w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	23. 10. 2003
L. dz.	4676 / Pam-410/03
Zatwierdził:	
Referent:	

B. Bork



zet. do listu z 18.10.2003
- seb. a. IV

2

228 Meyer Road
Branchville, N.J.
07826

15 września 1995 r.

Szanowny panie Bolesławie Borku,

Piszę ten list by zawiadomić Pana, że mój ojciec, Horace Johnson, odszedł do Pana 3 września 1995 r. Umarł spokojnie w domu po długiej walce z rakiem. Zawarł pokój z Bogiem i zaakceptował Pana jako swojego Zbawcę we wrześniu 1994 roku. On i moja matka byli pogodzeni i przeżyli krótki, spokojny czas przed chorobą. Odszedł na emeryturę po pracy na poczcie w listopadzie 1994, krótko przed usunięciem guza z okężnicy. Był bardzo dzielny, gdyż odmawiał brania środków przeciwbólowym po operacji i podczas choroby. Mój brat Stephen i ja przemawialiśmy na pogrzebie i nagraliśmy to na kasetę. Zrobimy kopie dla rodziny i zainteresowanych przyjaciół. Jeśli chciałby Pan korespondować z którymś z nas, nasze adresy są poniżej. Dużo więcej można w tym miejscu powiedzieć; jednakże, ciągle jeszcze jesteśmy w żałobie. Mam zamiar zająć się Jego książką, która była przekazem jego życia i spróbować ją opublikować. Jeśli miałby Pan jakiegokolwiek informacje, które pomogłyby w tym przedsięwzięciu, bardzo byłabym wdzięczna. Szczególnie chciałabym wiedzieć jak On miał wpływ i jak dotknął Waszych żyć.

Przepraszam za tę formę listu, ale było tylu ludzi do zawiadomienia. Moje szczególne podziękowania należą się rodzinie Gruba, którzy uratowali mojego ojca od pewnej śmierci podczas II Wojny Światowej. Bez waszej odważnej pomocy nie byłoby mnie tu. Wiem, że moja rodzina chciałaby spotkać tych wszystkich, którzy mieli udział w życiu mojego taty, jeśli nie w tym życiu, to w następnym. Jeszcze raz, proszę utrzymywać kontakt poprzez listy lub telefony.

Z poważaniem,
Alice Giunta

Mr. Steve Johnson
1265 Old Lincoln Highway
Langhorne, PA. 19047
USA

Mrs. Alice Giunta
228 Meyer Road
Branchville, N.J.
07826 USA

PS. Może Pan pisać także do mojej matki.

Mrs. Nellie Johnson
48 Smith Street
Irvington, N.J.
07111 USA

Będzie Ona pod tym adresem przez jakiś czas, dopóki nie zdecyduje się na najlepsze miejsce zamieszkania.

228 MEYER ROAD
BRANCHVILLE, N.J.
07826
AUGUST 15, 1995

DEAR BOLESŁAW BORK

I AM WRITING THIS LETTER TO INFORM YOU THAT MY FATHER, HORACE JOHNSON, WENT HOME TO BE WITH THE LORD ON AUGUST 3, 1995. HE DIED PEACEFULLY AT HOME AFTER A LONG STRUGGLE WITH CANCER. HE HAD MADE PEACE WITH GOD AND HAD ACCEPTED THE LORD AS HIS SAVIOR IN AUGUST OF 1994. HE AND MY MOTHER WERE RECONCILED AND HAD A SHORT PEACEFUL TIME PRIOR TO HIS ILLNESS. HE HAD RETIRED FROM THE POST OFFICE IN NOVEMBER 1994 SHORTLY BEFORE THE TUMOR IN HIS COLON WAS REMOVED. HE WAS VERY BRAVE AS HE REFUSED PAIN MEDICATION AFTER SURGERY AND DURING HIS ILLNESS. MY BROTHER STEPHEN AND I BOTH SPOKE AT HIS FUNERAL AND MADE A TAPE OF THE MESSAGE. WE WILL MAKE COPIES FOR FAMILY AND INTERESTED FRIENDS. IF YOU WISH TO CORRESPOND WITH EITHER OF US OUR ADDRESSES ARE BELOW. MANY MORE THINGS COULD BE SAID HERE; HOWEVER, WE ARE STILL IN THE PROCESS OF GRIEVING. I AM INTENDING TO TAKE UP HIS BOOK, WHICH WAS HIS LIFE COMMITMENT, AND TRY TO GET IT PUBLISHED. IF YOU HAVE ANY INFORMATION THAT WOULD ASSIST IN THIS EFFORT IT WOULD BE GREATLY APPRECIATED. I WOULD ESPECIALLY LIKE TO KNOW HOW HE INFLUENCED AND TOUCHED YOUR LIVES.

I APOLOGIZE FOR THIS SHORT LETTER, BUT THERE WERE SO MANY TO WRITE AND INFORM. MY SPECIAL THANKS TO THE GRUBA FAMILY, WHO SAVED MY FATHER FROM CERTAIN DEATH IN WW II. WITHOUT YOUR BRAVE HELP, I WOULD NOT BE HERE. I KNOW THAT MY FAMILY WOULD LIKE TO MEET ALL OF THOSE WHO HAD A PART IN MY DAD'S LIFE, IF NOT IN THIS LIFE THEN IN THE NEXT. AGAIN, KINDLY KEEP IN TOUCH THROUGH LETTERS OR PHONE CALLS.

SINCERELY YOURS,

Alice Giunta

ALICE GIUNTA

MR. STEVE JOHNSON
1265 OLD LINCOLN HIGHWAY
LANGHORNE, PA. 19047
U.S.A.

MRS. ALICE GIUNTA
228 MEYER ROAD
BRANCHVILLE, N.J.
07826 U.S.A.

P.S. YOU MAY WRITE TO MY MOTHER MRS. NELLIE JOHNSON AT
48 SMITH STREET
IRVINGTON, N.J.
07111 U.S.A.

SHE WILL BE AT THIS ADDRESS FOR A LITTLE WHILE UNTIL SHE DECIDES ON THE BEST PLACE TO RESIDE.

Szanowna Pani Dokumentalistko,

zdecydowałem się dołączyć biogram Bobbiego, który po sprawdzeniu, czy nie był drukowany, można umieszczyć w Słowniku, jak również wykorzystać jako mój głos w dyskusji na XIII Sesji po uprzedniej przeróbce.

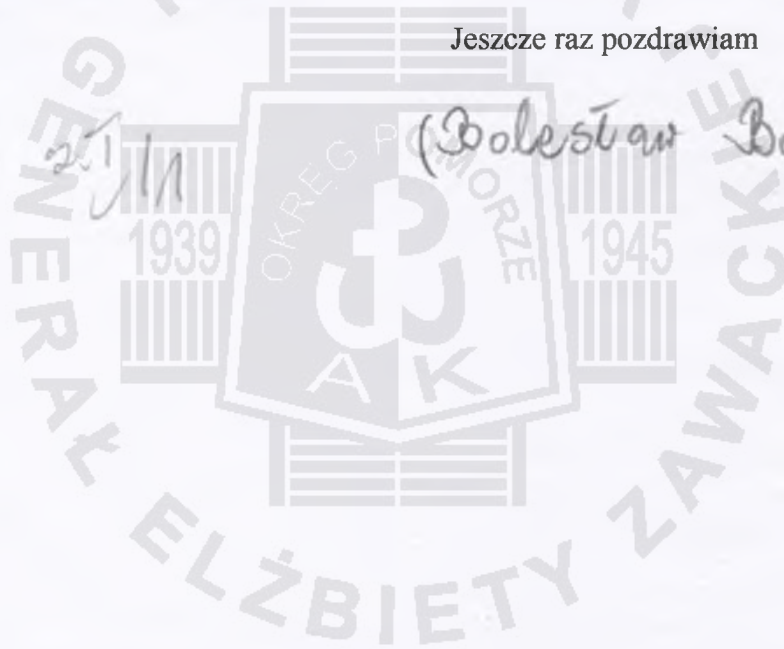
Proponuję tytuł: Społeczność kaszubska niesie pomoc jeńcom angielskim lub podobny.

Dziękuję serdecznie za pozdrowienia od Pani Profesor Elżbiety Zawackiej i kieruję ukłon oraz pozdrowienia w Jej stronę.

Jeszcze raz pozdrawiam

20.XI.03.

zob. 20.11.03 (Bolesław Bonk)



T: M-1063/1809 Pom.

Easterbrook Robert Henry

V. Karty informacyjne

h. 7

A

Hejnowol
TOW UP

Erastrolbrook Robert Henry
ps. "Bobbe", ubieg 2 obom die ienias
angieblich - Stelag \bar{x} B + Malbonu.

1939 1945
OKR. POLSKIE
AK

Rob. T. Herrman B., unip. Gdynia, I/1/s.1

siwiz. ⁺⁺ Easterbrock Robert
Henryk

Gdynia 2
JOW Gr. P.

ps. "Bobbi"

Zob: J: M-1062/1808 Johnson Henry
2.11/1 insp. Gdynia

10. 5. 1977

Easterbrook R.H.

Wejherowo
JOW Gr. P.

Anglik - zespytany
do JOW Gr. Pom. przez
Pawła Hebla ps. "Zagłoba"

zob. Book B. Twierdzo był im kiedyś
proig, Wejherowo 1998, s. 187-188.

o.l.e. x 101

Easterbrook Robert
Henry ps. "Bobbi"

Wejherowo
TDW Gr. Pom.

Anglik, po ucieczce z obozu
jemieckiego w Melbourne, jakiś
czas razem z kolegą Johnsonem
H. ps. "Paddy" ukrywał się u
Ksawerego Struby ps. "Lesôk" part.
oddz. TDW "Gryf Pomorski" Smolny gm.
Koleżkowo pow. Wejherowo
zob. Stron. krasn. pom. z. III s. 160.

Easterbrook R. H.
ps. Bobbi

Wejherowo
JOW Gr. P. 5

Ameryka, uciekinier z obozu jenieckiego
w Melbourne. Poem z Johnsonem
H. ps. "Paddy" zorganizował grupę
partyzancką, która wiosną 1943 r.
Latem 1943 r. grupa podopiecznis-
wata się zmieszanie Jm. JOW Gr. P. Wielko
z siedzibą w Stokholmie (oddz. part.
L. Loopera).

56

...l. Staro linia ... dem... 12.4.

Gdynia

TOW
Gryf Pomorski

6

EASTERBROOCK Robert

ps. „Bobbi” 1915-1995 Henry
sierżant angielski partyzant TOW
Walki we Francji. Niewola - Stalag
XX B w Malborku. Sabotaż. ucieka
na Kaszuby; 1944 przedostał się
na Ukrainę i przez Odessę do W. Brytanii
Oddział partyzantów por A. Loopera.
Relacja - Bolesław Bork

Zob.

Słownik Biograficzny Konspiracji
Pomorskiej 1939-1945 część 5
Fundacja „Archiwum Pomorskie AK”
Toruń 2001

Удостоверено
ТОВ Г-Р



Easterbrook Robert Henry
Był ofiarą angielskim, współpracował
z gwałtownymi

Zdr. T. M. 802 / 1527 Pom Bork Bolesław (Wydziwio)
tzw. 4, str. 58, str. 111, deszczowa Komsomolska w Zornio

*Eastbrook
Robert*

